Kraków, piątek 20 grudnia 1918. Nadzwyczajne wydanie.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.
Cena numeru pojedynczego 26 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Robotnicy krakowscy!

Przybył do Krakowa Naczelnik Republiki Polskiej, Wódz najwyższy polskich sił zbrojnych

Józef Piłsudski.

Lud pracujący powita go serdecznie i wyrazi mu swoje uczucia czci i wdzięczności za pracę, za walkę, za więzienia jego i za nieugiętą wolę do wywalczenia

— Wolności, Niepodległości, Zjednoczenia Polski.

Stawcie się wszyscy!

Punkt zborny przed Domem Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, godz. 11 przed południem.

Krakowska Rada Robotnicza.

Zorganizowani robotnicy krakowscy do Komendanta Piłsudskiego!

Wodzu! Witamy Cię w murach starej stolicy Polski. Znamy Twoją pracę i Twoją walkę całego życia. Wiemy, żeś wierzył w moc narodu polskiego, kiedy w Polsce panowało wszechwładne zwątpienie, żeś wydał walkę niewoli, kiedy wszystko gięło karki przed najeźdźcami. Znamy Twoje więzienia, Twoje wygnanie, gorycz, którą Cię właśni rodacy poili, ból serdeczny, który cierpiałeś i cierpisz i cenimy w Tobie męża niezłomnego, który tworzy w znoju i trudzie przyszłość.

Przy powitaniu w Krakowie chcemy Cię imieniem zorganizowanych robotników krakowskich zapewnić, że:

Lud pracujący dawnego Zaboru austryackiego pragnie połączenia się z Republiką Polską, połączenia w wolnem państwie polskiem.

Lud pracujący chce corychlej usunąć ślady dawnej niewoli, dawnych zbrodni i krzywd narodowych, gospodarczych i politycznych, które przemoc obca, rządy obce wyrządzały społeczeństwu polskiemu.

Lud pracujący domaga się, aby Republika Polska, utrwalona i oparta na interesach żywotnych i w sercach milionów Polaków była Republiką Ludową, w której zniknie gwałt i przemoc nad większością Ludu, wyzysk i upośledzenie ogromnych mas pracujących, ciemnota i nędza chłopa i robotnika, zniknie dotychczasowe zaniedbywanie skarbów, których pełną jest ziemia nasza.

Republika Polska to w oczach naszych Wolny Naród na Wolnej ziemi, to opieka wszechstronna, dobrobyt, oświata, twórczość i zdrowie milionów.

Lud pracujący wie dzisiaj dobrze, że to wszystko trzeba zdobyć dopiero w trudzie i w walce. Trud nasz jest zorganizowany, walka prowadzoną w zgodzie z poczuciem moralności społecznej i honoru Klasy Robotniczej. Zjednoczenie nasze z proletaryatem całej Polski, bratni stosunek do proletaryatu całego świata zapewni nam zwycięstwo.

Do Ciebie Naczelniku Republiki zwracamy się z jednem tylko żądaniem, abyś torował drogę Republice Polskiej do **Niepodległości** opartej na własnej sile, do **Zjednoczenia** sięgającego tak daleko, jak mieszka lud polski, i do **Wolności** urzeczywistniającej prawa człowieka w całej Polsce!

Na tej drodze licz na naszą pomoc i współpracę!

Naczelniku!

Witamy Cię wreszcie i wśród nas, w murach tego dostojnego grodu, z którego przed laty w tajemniczy, bolesny przeczuciem nieopowiedzianych trudów dzień łętni wyszedłeś z rozwiniętym sztandarem narodu, by go w nieskalanym blasku, w gloryi ofiar męczeńskich nieść wskroś huraganu świata. Kośćmi bohaterów zasiane, krwią bohaterów spulchnione są szlaki, którymi wiodłeś duszę i myśl narodową ku dniom wielkiej, błogosławionej jutrzni przyszłości. Nieugięta była wola Twoja, niestrudzone serce, niewyczerpana siła Twa w tem posępnem zmaganiu, w tym wichrze sprzecznych czuć i pragnień, w tej Gehennie, przez którą przebijała się chorągiew Polski.

Twardy był los Twój, pierwszy żołnierzu bojującej Rzeczypospolitej! Za siedmiu górami, za siedmiu rzekami zaczarowana ciemnych sił czarnoksięstwem spała Wolność nasza... O jakże mężnem potykaniem potykałeś się z groźnymi upiorami czerwonej wojny i z groźniejszemi jeszcze widmami zawiści, zwątpienia, słabości, trwogi!

Cierniowy wieniec Twych zasług chciał splamić jad oszczerstwa, czystą krwią Twych żołnierzy chciał się tuczyć przeniewierczy sprzymierzeniec — wróg. W tych ciężkich godzinach sumienie było natchnieniem Twojem, sakramentem mocy miłość Ojczyzny. Zdołała Cię przemoc oderwać od łona tej ziemi, od pracy na jej męczeńskich dziedzinach, od gwiazd jej nieba i radości jej kwiatów, od serc bratnich, kochających, bolesnych, lecz nie oderwała Cię od wiary wiecznej, od myśli jedynej, od Duszy narodu.

Zabrano Cię od nas w czas najgłębszej niedoli, w godzinie zwątpienia i rozpaczy, abyś nie krzepił nas, nie budził zdrojów życia, nie niósł pochodni.

I w obcym kraju wrogów, daleko od Polski, żyłeś, słuchając wrzasku ich tryumfalnych okrzyków, ich pieśni zwycięstw, przegrażającej

światu. Duchu mocny a spętany — czy Ci się nie śnił wtedy bezsenny trud Prometeusza? Czy Ci się w nocach żarliwej tęsknoty marzyła godzina dzisiejsza?

A oto z woli wszechmocnej Sprawiedliwości dopełniła się miara bolu ziemi. Oto złota jej dzida w krwawą kałużę klęsk, w proch upokorzenia i nędzy wparła apokaliptycznego potwora — oto wicher jej gniewu rozwiał jak liście zeschłe korony i berła tyranów — oto zorza ogromna rozpłomieniła się nad ziemią! I wraz z tą zorzą wolności, wychodzącą nad nami, wróciłeś do nas — Ty.

Otwarła Ci na świeżaj wrota swoje Polska młoda, Polska tryumfująca, Polska ludowa. Powitała Cię bojowniku uporny, wyznawco nieustraszony, więźniu dumny, powierzyła Ci ster swojej nawy, kiedy ona jeszcze na niespokojnych kołysze się fałach. Któż inny godzien był stanąć z chorągwią i mieczem przed majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej?

Opuszczałeś kraj niewolnych mogił — wróciłeś, gdy koło tych mogił girlandy zwycięstwa się winą. Dzień wolności Ludu polskiego — to dzień zapłaty Twojej.

Wita Cię Kraków dzwonami serc, bijącymi głośniej od ze spiżowych dzwonów, wita Cię hymnem wolności, donioślejszym od grzmiących orkiestr, wita Cię u tych progów, od których zaczynał się legendarny pochód pierwszych polskich żołnierzy, wita Cię słowami tymi, którymi Ty błogosławiłeś pamiętnego 6 sierpnia 1914 r. wychodzącą na straszliwy bój garstkę bohaterów:

„Wolna Polska niech żyje!"

Komendant w Krakowie.

Dziś Kraków wita w swych murach Naczelnika państwa polskiego, komendanta Piłsudskiego.

Stąd — z Krakowa wyruszał Piłsudski z gromadką młodych zapaleńców na walkę z carską przemocą!

Dzielności polskiej dał chlubne świadectwo, a stworzył przytem i **typ duchowy i zewnętrzny wizerunek** polskiego żołnierza. Pobudka bojowa jego dzielnej młodzi była pierwszym u progu wojny światowej gromkiem stwierdzeniem, że Polska nie umarła...

W olbrzymim konflikcie światowym, który przeczuwał, do którego się sposobił, liczył wódz, że najpierw runie kolos carski — tyran zarazem największego zastępu Polaków; że nie sprosta on aż do mety końcowej takiemu natężeniu wysiłków, jakiego wymaga huragan dziejowy.

Nie przeliczył się na tym punkcie w oczekiwaniach, pomnąc wojnę japońską.

Trzeba teraz było zoryentować się tem dokładniej w zamiarach nowych dzierżycieli władzy w Polsce. Z szelestu papierowych aktów nie wyrastała istotna państwowość polska. Widział robotę nieszczerą aż nadto w ogólnych zarysach politycznych — w szczegółach codziennych widział postępowanie bezwzględne, rujnujące kraj, prowokujące naród. Rozumiał dobrze, że oswobodzicielstwo od jednego zaborcy przez dwu innych — to gra, przy której mimo obietnic, można wpaść nieomal z deszczu pod rynnę! Trzeba **znów czuwać, znów się sposobić na taki odwrót fortuny,** przy którym wczorajsi tryumfatorzy stać się mogą powalonymi. A wojna się przedłużała, a jej przedłużanie było pogarszaniem się szans tych dwu zaborców.

Próbował działać na społeczeństwo w kierunku umocnienia jego frontu wobec Niemców, zcementowania go w pewnej jedności, ażeby destrukcyjny wpływ okupantów nie wsączał się przez pory ugodowo-aktywistyczn.e..

Wówczas — w dobie pierwszej, tymczasowej Rady stanu była chwila sposobna do utworzenia ciała **międzypartyjnego,** bo wówczas istniało skrępowanie na punkcie realizowania czegokolwiek (z chwilą zaś gdy realizowanie staje się możliwem nie mogą działać siły rozbieżne), a taka jedność miałaby była wartość demonstracyjną; zgóry ostrzegałaby okupantów, że nie mogą pójść po linii: „dziel i panuj". Ale wówczas różni dzisiejsi nawoływacze do koalicyjnego skompletowania rządu — rozbili zamiary Piłsudskiego.

Zresztą, wódz aż nadto wiedział, że ze strony całego społeczeństwa naprożnoby wyczekiwał polityki przewidującej. Wiedział, że dla wielu, wielu polityka Polski — to musiał być jakiś kurs ugodowy, a mądrość polityczna — to suma frazesów pityjskich, które na temat oczekiwań po danej ugodzie utoczyć można...

Przywykły był liczyć przedewszystkiem na siebie, na swych najbliższych współpracowników, na ofiarność oddanej mu młodzieży i na przejawy zdrowego instynktu mas ludowych.

Nadewszystko zaś trzymał się zasady niedowierzać tym, którzy byli grabarzami Polski.

Na chwilę możliwego porachunku z dwoma pozostałymi na widowni — trzeba było pod ich podejrzliwem okiem tworzyć kadry konspiracyjne, tak, jak obok jawnego Strzelca — tworzono jego tajne odgałęzienia poza Galicyą, w Kongresówce i dalej, mimo nastawionych sieci carskiej „ochrany". Była to P. O. W. Tej organizacyi nie kasował Komendant, lecz starał się ją rozwijać, krzepić, zachować na owo jutro niewiadome.

Wiemy, jak się przydała na czas likwidowania okupacyi niemieckiej i na dzisiejsze formowanie armii; wiemy, jak przezorność wodza nie do puściła do tego, ażeby żołnierz polski skompromitował się wobec koalicyi, gdyby go bez protestu wydano związanego rotą w ręce Beselera za istnienia już choć fikcyjnej jeszcze Polski i w czas, gdy już nie było caratu. Ten żołnierz był już w domu u siebie i — (choć pod przymusem się znajdował — odpowiadał za swój honor, za cześć kraju i za uzewnętrznienie nastroju tegoż. Tu też krzyżowano zamiary wodza.

Do Magdeburga — jako więzień stanu poszedł Piłsudski...

Niedługo przed tym zamachem na jego wolność był tu w Krakowie. Tą podróż do Krakowa posłużyła była nawet niemieckim okupantom za pretekst do aresztowania go pod fałszywym niecnym zarzutem, że miał jakoby podrobione dokumenty.

W twierdzy wrogiej doczekał się chwili radosnej, kasującej odrazu wszystkie tortury niewoli; padły dwa inne państwa zaborcze...

I oto po dłuższej rozłące z wodzem witamy go, już jako naczelnego kierownika polskiej republiki - republiki ludowej.

Twardą drogą czynu — „per aspera" szedł; i powiodła go ta droga do ujęcia steru w momencie, gdy ważą się najważniejsze chwile dla narodu: gdy na zewnątrz czeka go moc zadań nim zarysują się linią stanowczą kontury Polski a na wewnątrz — nim Sejm ustawodawczy nada ostateczną fizyognomię tym konturom.

Przeszkód nie brak: niepoślednie tworzą po dawnemu sobkostwo i bałamuctwo, które tylekroć waliły mu się kłodami pod nogi.

Wiemy wszakże, że w Polsce niema nikogo, ktoby mógł lepiej sprostać w dzisiejszej chwili tym wielkim zadaniom: jeden on dowiódł niezwykłej przenikliwości politycznej i wojskowej — tej intuicyi, bez której nie może być ani wodza, ni męża stanu, któryby się nie przerachowywał nieraz katastrofalnie. Dlatego ufamy, że jego rozum i wola najlepiej uporają się z przeciwnościami. Najspokojniejsi jesteśmy o losy Polski, gdy ster w jego wytrawnych i wytrwałych spoczywa dłoniach.

Tem goręcej witamy pierwszego sternika wolnej, ludowej Republiki polskiej.

Marsz, marsz Piłsudski.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą, dziś bierzemy!
Marsz, marsz, Piłsudski *)
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

Tyś nas zbudził do oręża.
Tyś zbudził rycerzy,
Przekonałeś, że zwycięża
Tylko ten, co wierzy.
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Wstali Strzelcy-Legioniści
Na Twe zawołanie,
Dziś zwycięstwo nam się ziści,
Polska zmartwychwstanie.
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Nasza sprawa — sprawą świętą,
Słuchaj nas narodzie,
Pokruszymy wszystkie pęta,
Będziem żyć w swobodzie.
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Powyżej podajemy jeden z tekstów „Jeszcze Polska nie zginęła", urodzony w obozie ostatnich Legionów, a poczęty z natchnienia wiary żołnierskiej w duchowe wodzostwo Józefa Piłsudskiego.

Jest to trzeci z kolei tekst, jak uprzednie, ściśle związany z odpowiednią chwilą historyczną.

Tekst pierwszy, t. zw. „Mazurek Dąbrowskiego", pod obcem niebem dalekiej ziemi włoskiej poczęty z natchnienia żołnierza-legionisty, Józefa Wybickiego, zaraz u wstępu 120-letniej walki o Polskę, ujmował istotę Czynu żołnierskiego: jego polityczne znaczenie, jako źródła Niepodległości, oraz jego moralną siłę, z ducha wielkiej tradycyi zrodzoną (Czarniecki, Kościuszko, Napoleon, Dąbrowski). Zrazu również ten pierwszy tekst „Pieśni Legionów" nie występował z jednostronną, wyłącznie z antyrosyjską oryentacyą, czego świadectwem zapomniana później zwrotka:

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Zwrotka ta, zapomniana później w ciągu walk powstańczych, zwróconych przedewszystkiem przeciwko Rosyi, dzisiaj odzyskać powinna swe miejsce, wobec walki naszej, którąśmy wbrew chwilowym jednostronnym oryentacyom w rezultacie toczyli na wszystkie fronty.

Tekst drugi według kompozycyi poety-żołnierza, Stefana Witwickiego, powstały w pierwszych dniach grudnia 1830, jest wynikiem entuzyazmu chwili w dniach wybuchu listopadowego, uświęcony zaś niebawem **krwią bohaterów czwartackich w pamiętnym boju na polach Grochowa,** podniesiony został do **godności hymnu narodowego, który odtąd w formie niezmienionej prawie poprzez rok 63 przetrwał do dni dzisiejszych.**

W miejsce refrenu, wyrażającego **wiarę w jednostkowego wodza**, w chwili, gdy takiego zabrakło, jest wyraz wiary w twórcze siły narodu („Co wszczęła rozpacz, to dokona **męstwo** — Marsz, marsz Polacy, Bóg nam da **zwycięstwo**!") i apel do wszystkich prawych synów Ojczyzny („Ojczyzna z grobu wstająca, woła do swych dzieci — Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!").

Tekst trzeci przyniosła nasza ostatnia **walka** o Niepodległość, dla której punktem **wyjścia** był czyn Józefa Piłsudskiego z **dnia 6 sierpnia 1914 r.**

W obozie Legionów, powstałych z **inspiracyi** Piłsudskiego, jego duchem przejętych i jego wolą kierowanych, powstaje nowy tekst „**Jeszcze Polska nie zginęła**", który niezawodną **wiarę**, że „co nam obca przemoc wzięła, mocą dziś **bierzemy**", opiera na wierze gorących serc żołnierskich, w bezwzględnym posłuchu **idących za Komendantem.**

Tekstu tego nie ułożył, jak mylnie **podano** w zbiorku „Pieśni o Józefie Piłsudskim", kapral 1 pułku, Aleksander Sygryc (Sam), poległy w boju pod Czarkową dn. 23 **września 1914**. Powstał on później, na wiosnę w r. **1915. w** Sławkowie, w pewnem gronie żołnierskiem, **bliskiem duchowo atmosferze I. brygady Legionów. Tekst ten podały po raz pierwszy „Wiadomości Polskie", wychodzące wtedy w Sławkowie.**

Dzisiaj, gdy pełni się wiara młodej drużyny strzeleckiej, gdy jej Wódz ukochany staje na narodu czele, godzi się przypomnieć ten bezpretensyonalny ostatni werset nieśmiertelnej Pieśni Legionów, w której na zawsze Życie narodu zaklęte i orlich duchów Moc piorunowa. „Stworzona — jak pięknie ongiś napisał **Artur Górski** — gdzieś pod obcem niebem i na obcej ziemi, może w marszu, może w nocy przed bitwą i przyniesiona na ustach nad Wisłę i Wartę, przeniknęła ona cały horyzont swej ziemi, wrosła w bruki miast i serc pokoleń, i jak błyskawica oblatuje odtąd granice swego imperyum, czujna, zaniepokojona, szukająca, choćby jednej piersi w każdem pokoleniu, piersi, w której mogłaby się zwinąć, spotężnieć i wypaść z niej piorunem natchnienia".

Żołnierz polski od pierwszej chwili swego wystąpienia wierzył, że tą piersią, z której spotężniały duch, „Jeszcze Polska nie zginęła", wypadł piorunem natchnienia, jest właśnie szlachetna, a „na miarę Fidyasza" ukuta pierś Józefa Piłsudskiego.

Cieszy się dziś żołnierz polski, że oto naród cały podchwytuje rytm jego wiary, zaklętej w apelu:

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

„Żołnierz Polski".

*) Ten refren według pierwszego tekstu brzmiał pierwotnie:

Marsz, marsz Piłsudski.
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Wejdziem do Warszawy.

Było to w czasie, kiedy wkroczenie zwycięskie do stolicy Polski było przedmiotem najgorętszych marzeń żołnierza polskiego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marvan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).